



„WOJNA”!

Po co rząd wprowadza stan wyjątkowy • Reportaż z granicy
Co się dzieje w ośrodkach dla uchodźców • Protest mediów

Zawód: **grzybiarz** | Dzieje **drutu kolczastego** | 20 lat po WTC

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 37 (3329), 8.09–14.09.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

12 września: beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia

do Od Wyszyńskiego do Jędraszewskiego

Jak Kościół zdobywał władzę

s. 26–31, 66



ISSN 0032-3500

37>

9 770032 350107

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 3,80 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

© EAST NEWS, FILIP RADWAŃSKI/FORUM

• PIS KONTRA WOLNE SĄDY • KLĘSKA BREXITU: BRAKUJE LUDZI I TOWARÓW

Istnieje
od 1965

FORUM

NASTĘPNE
24
WRZEŚNIA
PIĄTEK
WYDANIE

N A J C I E K A W S Z E H I S T O R I E Ś W I A T A

nr 19 (10-23.09.2021)

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT)

CO DALEJ Z KABULEM
Kłótnie, kobiety i mak

NIE JESTEM DUCHEM
Powrót do Famagusty

Z IGŁY WIDŁY
Fałszerstwa
antyszczepionkowców

ŁAPAJ, TRZYMAJ!
Zawody w obejmowaniu
drzew

KRAJ LIPĄ PŁYNĄCY
Inwazja
kosowskiej muzyki

MIKROLASY
Jak zazielenić
betonową dżunglę

UWIERZYLI W FINIKO
Zostały im
tylko mantry

INNY ŚWIAT
Jak ukrywają
się bogacze

KASIA I JEROME
Sieć kłamstw

MIŁOŚĆ
ABORYGENÓW
Ostatni nomadowie
w Australii

O WILKU MOWA
Historia likantropii



Mafia w Watykanie

UPADEK KARDYNAŁA BECCIU

Dwutygodnik **FORUM** – najciekawsze historie świata
NOWY NUMER FORUM W SPRZEDAŻY OD 10 WRZEŚNIA

[Kup książkę](#)



12 Wyjątkowy stan wyjątkowy



32 Kosiarze grzybów



92 20 lat po WTC

Tematy tygodnia

- 12 Marta Mazuś
Wschodnia granica pod nadzorem
- 15 Norbert Frątczak
W ośrodkach dla uchodźców tłoczno i biednie

Polityka

- 18 Ryszard Łuczyn, Wojciech Szacki,
Czy aplikacja Jaśmina uratuje Hołownię
- 20 Ewa Siedlecka
System wypychania emigrantów
- 23 Rafał Kalukin
Konfederacja: polityczni stand-uperzy czy realna siła

ROZMOWY POLITYKI

- 26, 29 Polityczna historia polskiego Kościoła: od Wyszyńskiego do Jędraszewskiego.
Jak Kościół zmieniał się w instytucję władzy opowiadają **dr hab. Danuta Waniek** i **prof. Stanisław Obirek**



Społeczeństwo

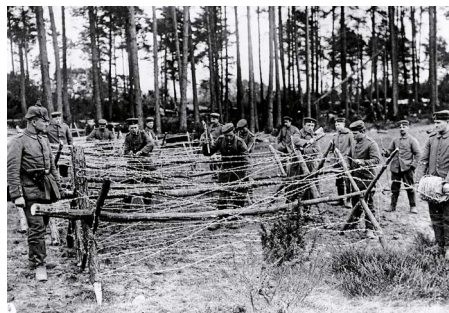
- 32 Zbigniew Borek
Grzybiarze, zawodowcy i amatorzy
- 35 O balansowaniu między buntem a posłuszeństwem i o wychowaniu syna rapera opowiada **prof. Marcin Matczak**
- 38 Edyta Gietka
Strażak, który został fryzjerem

Rynek

- 40 Adam Grzeszak
Izera jeszcze długo nie pojedzie
- 43 Joanna Solska
Kłopoty polskiej pyry

Świat

- 46 Jędrzej Winiecki
Dzieje drutu kolczastego



- 50 Paulina Wilk
Curry: symbol kolonializmu
- 53 Łukasz Wójcik
Bliskowschodnie raje narkotykowe
- 56 Katarzyna Tubylewicz
Norwegia: kraj ekościemy

Nauka i cywilizacja

- 58 Jacek Kubiak
Dlaczego pandemia omija Afrykę
- 60 Agnieszka Krzemińska
Pszczeli los
- 63 Marcin Ryszkiewicz
O nowych gatunkach człowieka



Historia

- 66 Archiwalny wywiad **Jacka Żakowskiego** z **Julią Wyszyńską**, siostrą Prymasa o jego osobowości i życiu prywatnym Tomasz Targański
- 69 **Wygnańcy z Sajgonu – jak Wietnamczycy uciekali przed komunistami**



Kultura

- 76 AKCJA MIĘDZYNARODOWE CZYTANIE
20 ważnych książek o współczesności
- 80 Violetta Krasnowska
Dzieło zniknęło
- 83 KAWIARNIA LITERACKA **Renata Lis**
- 84 Bartek Chaciński
Frank Zappa: niewolnik swojego wewnętrznego ucha

Na własne oczy

- 92 Piotr Sarzyński
Co powstało w miejsce nowojorskich wież?

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i Wydarzenia
- 72 Afisz • 86 Chutnik i Plebanek
- 87 Passent • 88 Hartman • 89 Tym
- 90 Fusy, plusy i minusy
- 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Bunt żon

Frustracja i niezadowolenie w szeregach Zjednoczonej Prawicy rośnie. Rozczarowana brakiem perspektyw żona ministra Schreibera zapowiedziała właśnie, że zamierza zostać modelką, i bez wiedzy męża zgłosiła się na casting do TVN-owskiego programu „Top Model”, bo, jak powiada, „powinniśmy być sobą i nie tłamsić tego, co w nas drzemie”. Marianna Schreiber oznajmiła jurorom, że o byciu modelką zawsze marzyła, niestety mąż jej w tym dążeniu nie wspierał, bo jako polityk PiS wyznawał inne wartości. Teraz pani Schreiber zamierza w TVN pokazać własne wartości, a w zgodnej opinii jurorów – ma się czym pochwalić. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej była wprawdzie trochę spięta, ale w kostiumie bikini pokazała już pełnię drzemiących w niej możliwości. Na występ pani Marianny z sympatią zareagowały niektóre inne żony ministrów w rządzie Morawieckiego.

– Rozumiem tę Schreiber. Mnie też odechciała się siedzenia w domu i obsługiwania męża wygadującego w telewizji głupoty o dzikach, rodzeniu szóstki dzieci i konieczności zaspokajania potrzeb seksualnych w normalny, chrześcijański sposób. Powiedziałam mu, że jak chce, niech sam się zaspokaja – wyznaje jedna z nich, prosząc o nieujawianie nazwiska.

W obozie Zjednoczonej Prawicy występ żony przewodniczącego Stałego Komitetu Rady Ministrów wzbudził zrozumiały niepokój. – Obnażyła to, co przez 6 lat staraliśmy się przed



Polakami ukryć – ocenia ważny polityk z Nowogrodzkiej. W dodatku przeszła do kolejnego etapu i kto wie, co pokaże w kolejnych odcinkach, jeśli TVN nie zostanie szybko przejęty przez państwo.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zapewnia, że jeszcze 3 lata temu Schreiber zachowywała się zupełnie normalnie. Partia miała do niej pełne zaufanie po tym, jak na Twitterze umieściła zdjęcie kobiety z tęczową torebką i podpisem „won z mojego miasta”. Ale potem coś musiało pójść nie tak. Pytanie: gdzie były służby, gdy w domu Schreiberów pojawiły się nieporozumienia i gdy żona ministra umawiała się na casting? Co w tym czasie robił minister Wąsik i dlaczego nie zadziałał system Pegasus, na który państwo wydało kilkadziesiąt milionów złotych? W MSWiA przyznają, że nastroje żon polityków obozu rządzącego się radykalizują. Niektórym nie wystarczą już nawet posady w Orlenie i miejsca w radach nadzorczych spółek Skarbu Państwa. – Żonie jednego z wiceministrów zaproponowaliśmy 40 tys. miesięcznie w PZU, ale nas wyśmiała i zapowiedziała, że chce wystąpić w „Mam talent” albo w „Tańcu z gwiazdami”. Inna domaga się występu w „Wiadomościach” TVP, bo ma coś ważnego do powiedzenia Polakom. Grozi, że jeśli nie spełnimy jej postulatów, wszystko ujawni na rozkładówce w „Playboyu”.

Sycylia w klasycznej odświeżeniu

Urokliwe miasta, antyczne świątynie, pomarańczowe gaje i majestatyczny wulkan Etna.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Katanii. Przejazd do Syrakuz na zakwaterowanie. Dz. 2 Syrakuzy – Caltagirone – Agrigento. Wycieczka po starożytnych Syrakuzach, przejazd do miasta ceramiki – Caltagirone, a następnie do doliny świątyni w Agrigento. Dz. 3 Agrigento – Palermo. Spacer po stolicy Sycylii – Palermo. Dz. 4 Czas do własnej dyspozycji w Palermo. Cefalù i Enna. Dz. 5 Enna – Piazza Armerina – Giardini Naxos. Dz. 6 Wulkan Etna oraz Taormina. Dz. 7 Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 8 Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 26/04 2022

5.198,-



#WspomnieniaAlbatros



**WYKŁAD
ONLINE**



Sumatra i Bali z Komodo

16/09/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Sumatra – wyspa orangutanów

Orangutany, trekking w dżungli oraz potomkowie kanibali z najbliższej wyspy Indonezji – Sumatry, a także malezyjska wyspa Penang i stolica Malezji – Kuala Lumpur.

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Malezji. Dz. 2 Przylot na wyspę Penang, Malezja. Dz. 3 Penang. Rejs statkiem po Parku Narodowym Penang. Dz. 4 Dzień do własnej dyspozycji lub wycieczka po mieście George Town (opcjonalnie). Dz. 5 Penang – Medan. Sumatra. Dz.6 Medan – Bukit Lawang. Orangutany i wędrowka po dżungli. Dz. 7 Bukit Lawang. Dzień wolny. Dz. 8 Bukit Lawang – Berastagi. Wizyta na targu owoców. Dz. 9 Berastagi – Jezioro Toba. Wizyta w wiosce oraz wodospad Sipiso Piso. Dz. 10 Wioski i plemiona nad jeziorem Toba. Dz. 11 Jezioro Toba. Dzień wolny. Dz. 12 Jezioro Toba – Medan i lot do Kuala Lumpur. Dz. 13 Kuala Lumpur. Zwiedzanie miasta a następnie transfer na lotnisko. Dz. 14 Przylot do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 24/04 2022 | **8.998,-**

Rejs statkiem od Moskwy do St. Petersburga

Rejs rosyjskimi rzekami od Pałacu Zimowego w St. Petersburgu aż po Plac Czerwony w Moskwie, w czasie którego poznamy prawdziwą Rosję.

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Moskwy. Zaokrętownie na statku. Dz. 2 Moskwa. Zwiedzanie miasta m.in. Zamoskworcie i Plac Czerwony, czas wolny. Dz. 3 Moskwa. Zwiedzanie Kremla i rejs. Dz. 4 Uglich. Zwiedzanie miasta – m.in. Cerkiew Na Krwi. Dz. 5 Jarostaw nad Wołgą. Zwiedzanie miasta wraz z muzeum sztuki. Dz. 6 Goritsy. Odpowiedziny w prywatnym domu. Dz. 7 Chroniona prawem UNESCO wyspa-muzeum Kiży z niesamowitymi drewnianymi cerkiewiami. Dz. 8 Centrum rzemiosła ludowego Mandrogi. Dz. 9 Sankt Petersburg. Zwiedzanie miasta, m.in. Twierdzy Pietropawłowskiej i Soboru św. Izaaka. Dz. 10 Sankt Petersburg. Ermitaż. Dz. 11 Wylot z St. Petersburga do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 12/06, 31/08 2022 | **7.598,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: PL33

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Jaka władza, taka wojenka



Jerzy Baczyński

Wysłaliśmy naszych reporterów w rejon „stanu wyjątkowego” i zamierzamy to czynić. Wraz z innymi redakcjami będziemy też wszelkimi dostępnymi środkami bronić mediów i dziennikarzy, którym władza zamierza uniemożliwić wykonywanie ich ustawowych i zawodowych obowiązków. W demokratycznym kraju trudno sobie nawet wyobrazić sytuację, w jakich byłoby uzasadnione urzędowe ograniczenie wolności mediów. Zdarzało się w przeszłości, że w trakcie ataku terrorystycznego media, na prośbę policji, samodzielnie decydowały o opóźnieniu przekazywania informacji lub ograniczały się do komunikatów oficjalnych. Teraz, w świecie mediów społecznościowych, nawet takie akcje tracą sens. A przecież na granicy polsko-białoruskiej, wbrew propagandowej retoryce władz, nie toczy się żadna wojna, nie ma aktów terroru. Od kilku już tygodni straż graniczna i wojsko, na rozkaz przełożonych, próbują odciąć uwięzioną w pasie granicznym 30-osobową grupkę migrantów od pomocy humanitarnej, kontaktu z wolontariuszami i dziennikarzami. Teraz ta informacyjna blokada ma zostać zalegalizowana i podniesiona do rangi żelaznej kurtyny. Nie ulega wątpliwości, że to jest bezpośredni cel wprowadzenia, pierwszy raz w historii wolnej Polski, stanu wyjątkowego.

Rząd w przekazanym parlamentowi uzasadnieniu nawet rnie specjalnie ukrywa, że chodzi przede wszystkim o to, aby w okolicy Usnarza Górnego „nie urządzano happeningów”. Skala naruszeń polsko-białoruskiej granicy, nawet gdyby to było 3 tys. przypadków miesięcznie, jak w sierpniu, nie przekracza „normalnych” możliwości reagowania służb państwowych. Gdyby – powiedzmy – na całym niewralgicznym 200-km odcinku granicy rozstawić co 200 m strażnika, to wystarczyłoby 1000 osób na zmianę – a w służbie granicznej zatrudniamy ponad 16 tys. osób, mamy helikoptery, drony, psy, kamery, a nawet unijną służbę Frontex, z siedzibą w Warszawie, której zresztą nie poprosiliśmy o pomoc.

Nikt nie zaprzecza prowokacjom Łukaszenki, ale to nie uzasadnia aż stanu wyjątkowego. Wiadomo, że to „pic”, podobnie jak rzekome, nienazwane zagrożenia i „możliwe prowokacje” związane z cyklicznymi manewrami wojskowymi Zapad po białoruskiej stronie. Nawet zwierzchnik sił zbrojnych Andrzej Duda, zaraz po podpisaniu rozporządzenia wprowadzającego go na część terytorium Polski stan wyjątkowy, udał się na mecz piłkarski Polska-Albania, a następnego dnia razem z małżonką uczestniczył w publicznym czytaniu „Moralności pani Dulskiej” (nawiasem mówiąc, nie podejrzewałem Pierwszej Pary o taką autoironię). Wojna, larum grają, a prezydent się bawi? Jawna kpina z instytucji stanu wyjątkowego, z obywateli, z powagi państwa.

Powtarzamy zatem, że jako dziennikarze nie pozwolimy się tak łatwo odepchnąć od granicy. Po pierwsze, jeśli raz to się

uda, rozmaite „staniki wyjątkowe” mogą być nam nakładane pod byle pretekstem. Po drugie, to redakcje wolnych mediów same decydują, jaki jest stopień zagrożenia dla dziennikarzy wysyłanych w regiony zdarzeń nadzwyczajnych i nigdy nie postępują tu pochopnie. W przypadku wschodniego pasa nadgranicznego jedynym dziś realnym niebezpieczeństwem dla reporterów są akty wrogie – przemoc fizyczna, mandaty, zatrzymania – ze strony polskich służb i policji. Afgańczycy napadną? Wojska Łukaszenki porwą polskich dziennikarzy spomiędzy oddziałów dowodzonych przez obu Mariuszów, Błaszczaka i Kamińskiego? Absurd. Gdyby władze same traktowały poważnie domniemane ryzyko, nie udzielano by blankietowej zgody na wjazd do „strefy W” uczestnikom wesel, chrzcin, pogrzebów. Albo chociaż oficjalnie powiadomiłyby NATO o, jak mówił premier, zagrożeniu suwerenności Polski.

Polityczne cele tej żalosnej „wrześniowej wojny obronnej” są aż nadto widoczne: chodzi przede wszystkim o wywołanie nastroju grozy, „wojny”, bo to stary polityczny trik, po który chętnie sięgają rządy w kłopotach, nie tylko zresztą autorytarne. W zarządzonym właśnie przez MON przemieszczaniu z zachodu na wschód jednostek bojowych WP też najbardziej istotny jest sam efekt przemieszczania. PiS ma powody, aby właśnie teraz militaryzować politykę; na tyłu politycznych i legislacyjnych frontach ponosi porażki, uwikłał się w tak beznadziejne rozgrywki, że tylko wojenka – nawet tak absurdalna, wymyślona – może skutecznie zamącić w głowach wyborcom PiS. Ten stan wyjątkowy ułatwia odwracanie uwagi od łamania przez Polskę własnego i międzynarodowego prawa azylowego, ma też, sądzę, odciąć migrantów od współczucia. Przecież widok tych coraz bardziej udreńczonych ludzi mógłby wzbudzić litość nawet u jakiejś części wyborców PiS. Przy okazji rząd, zmuszony umowami sojuszniczymi do przyjmowania grup uciekinierów z Kabulu, może przeprowadzić podział na uchodźców dobrych i złych, żeby, znów, zmniejszyć dysonans poznawczy wychowanego na antyimigranckiej histerii elektoratu.

Ale i tak najważniejszym celem tej operacji pozostaje opozycja, która rzeczywiście znalazła się w niekomfortowej sytuacji: bez dostępu do danych wywiadowczych nie może przecież kompletnie obśmiać opowieści o zagrożeniach ze wschodu, tak tajnych, że nie można ich ujawnić. Nadto władza, nadając sobie monopol informacyjny, może teraz podawać kompletnie wymyślone dane, fakty, a nawet aranżować prowokacje. Kto to zweryfikuje? Opozycja jest tu z góry na przegranej pozycji. Polityka stała się tak prymitywna, manipulatorska, spolaryzowana, histeryczna, że praktycznie uniemożliwia jakąkolwiek uczciwą, poważną debatę publiczną. Mamy stan wyjątkowy, a Andrzej Duda nawet nie zwołał Rady Bezpieczeństwa Narodowego, nie przyszedł do Sejmu bronić swojej decyzji (sejmowe głosowanie PO i Lewicy „przeciw” miało już tylko charakter symboliczny).

Stan wyjątkowy może być też próbą wywarcia nacisku na Unię Europejską, która właśnie zagroziła rządowi zablokowaniem pieniędzy na Krajowy Plan Odbudowy (w związku z kwestionowaniem zasady nadrzędności unijnego prawa). Premier, kopiując propagandowe formułki z czasów komuny, odpowiada, że „Europa Zachodnia nie będzie nas pouczać, czym jest demokracja i czym jest praworządność, ponieważ wiemy to najlepiej”, ale strach zajął PiS w oczy. Więc zapewne jest na Unii testowana metoda Łukaszenki: jeśli nałożycie na nas sankcje, my będziemy przepuszczać migrantów. Wątpliwe jednak, żeby ktoś się na to nabrał, bo Unia ma możliwości (i już to robi) zablokowania (i tak wąskiego) białoruskiego szlaku.

No więc i tak ostatecznie chodzi o propagandę, o kłopot dla Tuska, zyskanie 3–4 pkt sondażowych. Jaka władza, taka wojenka. W tym przypadku obie zenujące.



Protest „innego zawodu medycznego”

Dopiero gdy śmigłowce LPR zaczęły lądować w centrum stolicy, Ministerstwo Zdrowia zauważyło powagę sytuacji. Co czwarta karetka w kraju nie wyjeżdża z powodu braku obsady. Wojewoda mazowiecki zwrócił się do MON z prośbą o oddelegowanie żołnierzy z kwalifikacjami ratownika medycznego lub pielęgniarki do obsady w 40 zespołach ratowniczo-medycznych.

Minister Adam Niedzielski, kiedy już dostrzegł protest, przekonywał, że chodzi wyłącznie o ratowników pracujących na kontraktach. To nieprawda. Kontraktowi zaczęli wypowiadać umowy ze stacjami pogotowia i szpitalami już w lipcu i sierpniu i po 30 dniach przestali świadczyć usługi. Etatowi dołączają do protestu, idąc masowo na zwolnienia w ramach akcji „Dbam o zdrowie”. Tak dzieje się m.in.

w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego i Transportu Sanitarnego Meditrans” w Warszawie, co paraliżuje system w stolicy i województwie. W Chełmie z powodu zwolnień lekarskich brakuje 1/3 obsady. Podobnie w Łodzi. We Wrocławiu 19 ratowników kontraktowych zwolniło się z pracy, a ponad 50 etatowych jest na L-4.

Protestują w całym kraju: Białystok, Łomża, Olsztyn, Bydgoszcz, Kościerzyna. Codziennie dochodzą też nowe miasta, w których ratownicy kontraktowi wypowiadają umowy, więc przestaną pracować w październiku: Poznań, Gdańsk, Elbląg, Sulechów, Siedlce, Brodnica, Środa Wielkopolska.

Chcą zarabiać więcej. „To współczesna forma niewolnictwa” – tak dr Paweł Grzesiowski, ekspert Naczelnej Rady Lekarskiej

ds. walki z Covid-19, skomentował na Twitterze print screen przelewu na 3181,76 zł. Tyle w czerwcu zarobił kierownik zespołu wyjazdowego ZRM. „Dlatego ratownicy pracują na 3 etatach, bo jeszcze muszą coś jeść”.

Minister twierdzi, że dostali podwyżkę, ratownicy, że znolizowana ustawa o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia, która weszła w życie 1 lipca i stała się zarzewiem protestu, nie zwiększyła ich zarobków. Komitet Protestacyjny Ratowników Medycznych przelicza godzinę pracy ratownika medycznego na 2 kalafiori i 2 kg ziemniaków i żąda kwoty 4972 zł brutto oraz m.in. ustawy o zawodzie ratownika medycznego.

W znolizowanej ustawie o minimalnych wynagrodzeniach ratownicy zostali zaliczeni do „innych zawodów medycznych” z najniższym przelicznikiem (0,85). Nawet nie próbują ukrywać, że to ich zabolowało. Na transparentach podczas manifestacji umieszczają hasło „Protest innego zawodu medycznego”.

Minister Niedzielski z uporem twierdzi, że podwyżki mogą dać pracodawcy, i „ujawnia” milionowe zyski stacji pogotowia. W Białymstoku np. 4,5 mln zł, ale dyrektor stacji Bogdan Kalicki wyjaśnia, że 3,5 mln zł to darowizny rzeczowe, jakie otrzymali w czasie pandemii, np. przyłbice i ubrania, którymi raczej ludziom nie zapłaci. – *W ciągu 9 lat stawka godzinowa ratownika wzrosła o 1 zł* – mówi ratownik białostockiego pogotowia Wojciech Rogalski. (AS)

Sasin pomaga

Małżeństwo Madziarów, przyjaciół Jacka Sasina, dzięki posadom w państwowych spółkach, przeżywa tłuste lata. W czerwcu **Ryszard Madziar** zrezygnował z mandatu radnego Wołomina i, jak można usłyszeć od dobrze zorientowanych ludzi PiS, niebawem ma zasiąść w zarządzie jednej z dużych państwowych spółek. Tymczasem, jak ustaliła POLITYKA, w czerwcu został doradcą zarządu Pekao SA. Oddając mandat radnego, Madziar musiał złożyć końcowe oświadczenie majątkowe, do którego dotarliśmy, gdzie wpisał swoją nową posadę. Ujawnił też, ile zarobił do połowy tego roku. W lutym 2020 r. został członkiem rady nadzorczej Totalizatora Sportowego z wynagrodzeniem 7,7 tys. zł miesięcznie, a w radzie nadzorczej energetycznej spółki Turon, w której zasiada od lipca minionego roku – 5,8 tys. zł. Dodatkowo Madziar w swoim dotychczasowym miejscu pracy jako szef gabinetu politycznego wicepremiera Jacka Sasina



miesięcznie zarabiał do maja 10,8 tys. zł. Ten były burmistrz Wołomina w chudych latach PiS poratował Jacka Sasina pracą w urzędzie, teraz wicepremier wspiera znajomego.

Ille Ryszard Madziar dostaje jako doradca zarządu Pekao SA, już się nie dowiemy, bo choć to państwowy bank, to uznano, że taka wiedza opinii publicznej się nie należy. Zrzekł się mandatu radnego, więc nie będzie już składał oświadczeń majątkowych. – *Ludzi w partii irytowało, że dzięki relacji z Sasinem Madziarowie koszą taką kasę, więc Ryszard zrezygnował z mandatu, aby nie musieć spowiadać się co roku z majątku* – mówi jeden z radnych. Jakie mają zasoby finansowe, będzie można się dowiedzieć z oświadczenia majątkowego **Jolanty Madziar**, radnej powiatu wołomińskiego, bo małżonkowie mają jak dotąd wspólność majątkową. Jolanta Madziar od 2017 r. jest prezeską spółki Rondo (spółka córka Polskiej Grupy Zbrojeniowej) z pensją ponad 14 tys. zł

i służbowym samochodem. Co ciekawe, w porównaniu z 2019 r. dostała podwyżkę, 3 tys. zł miesięcznie.

Zoświadczeń majątkowych małżeństwa Madziarów wynika, że spore zarobki pozwoliły im na zaciągnięcie całkiem pokaźnych kredytów. W 2015 r. Ryszard Madziar jako doradca w Urzędzie Miejskim w Żąbkach i radny powiatowy zarobił rocznie niespełna 70 tys. zł i miał na koncie dwa kredyty hipoteczne – na „zakup nieruchomości i budowę domu”. W ostatnim oświadczeniu majątkowym, tym z czerwca, zapisał, że ma trzy kredyty hipoteczne i jeszcze dwa konsumenne. Wiadomo, że mają dwa domy i tysiącmetrową działkę. Łącznie są zadłużeni na prawie 1,5 mln zł. Z analizy ich oświadczeń majątkowych wynika, że miesięcznie spłacają około 8,5 tys. zł, a ich wspólne zarobki na państwowym to ponad 38 tys. zł, więc sporo im jeszcze zostaje. Teraz Madziar jako doradca zarządu Pekao SA zapewne zarobi więcej, niż dostawał jako szef gabinetu politycznego Sasina. – *Zdaję sobie sprawę, że wygrana PiS w kolejnych wyborach jest raczej nie pewna i nie będą mieli szansy zarobić już takich pieniędzy, a długi muszą spłacić i finansowo ustawić się na resztę życia* – komentuje polityk PiS. (DAB.)

Z prądem i pod prąd

Ludwik Dorn

Socjolog, publicysta, ale też poeta i bajkopisarz.
Były marszałek Sejmu i były członek PiS.



Na cele, które przyświecają wprowadzeniu stanu wyjątkowego przy granicy z Białorusią, wskazują rozporządzenia prezydenta i Rady Ministrów: chodzi o to, żeby skryć za zasłoną milczenia to, co na granicy i przy granicy się dzieje. Stąd zakazy fotografowania i filmowania oraz zakaz przebywania w strefie osób, które w niej nie mieszkają, a chodzi tu o dziennikarzy i aktywistów organizacji pozarządowych. Oczywiście, że chodzi o odcięcie opinii publicznej od informacji i materiałów audiowizualnych z migrantami w roli głównej. To zdroworoządkowa konstatacja, ale jaki jest polityczny sens wprowadzenia stanu wojennego?

Przeciwnicy tej decyzji argumentują, że rząd PiS łamie prawo międzynarodowe (konwencję o uchodźcach z 1951 r.) i prawo krajowe, narusza prawa podstawowe, torturuje przebywających na terenie Białorusi migrantów i chce uniknąć dokumentowania tych bezczeństw. Zwolennicy stanu wyjątkowego, w tym prezydent Duda i oficjele rządowi oraz propagandyści pisowscy przydeptują pedał patosu i twierdzą, że bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i jej granic jest zagrożone. Strona rządowo-pisowska w tej sprawie klimkiem rzuca i jej argumentacją nie warto głowy sobie zawracać. Ale czy przez to ma rację strona integralnie humanitarna i antypisowska? Niekoniecznie.

Warto zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze, Polska była ostatnim państwem, które na granicy wschodniej UE stan nadzwyczajny wprowadziło. Pierwsza zrobiła to Litwa, a po niej Łotwa. Także te dwa graniczące z Białorusią kraje pierwsze sięgnęły do praktyki wypychania (*push back*) kandydatów na uchodźców ze swojej strefy przygranicznej na Białoruś. Po drugie, wprowadzenie

przez Polskę stanu wyjątkowego oraz praktyka selektywnego przyjmowania wniosków o ochronę międzynarodową i wypychania migrantów z powrotem na Białoruś są wyraźnie aprobowane przez instytucje i polityków unijnych. Komisarz Jourova, która w sprawach praworządności jest w ostrym konflikcie z rządem PiS, w kwestii stanu wyjątkowego oświadczyła, że jak rząd go wprowadza, to widać jest potrzebny. Wcześniej unijna komisarz ds. migracji stwierdziła, że w obecnym kryzysie nie o migrację chodzi, ale o agresję Łukaszenki przeciw Polsce, Litwie i Łotwie, „w celu destabilizacji UE”.

Warto tę polityczną linię całej UE i jej państw członkowskich osadzić w szerszym kontekście. Jest dość oczywiste, że po doświadczeniach kryzysu migracyjnego 2015 r. wszystkie rządy krajów członkowskich UE oraz najważniejsze instytucje unijne milcząco dorożumiały się do tego, że bezwzględny obowiązek państw-stron konwencji genewskiej z 1951 r. do przyjmowania wniosków migrantów o ochronę międzynarodową zostaje uchylony *de facto*. Nie jest to humanitarne, nikt tego nie powie wprost, obowiązuje tutaj poprawna politycznie hipokryzja, ale wszyscy wychodzą z założenia, że konwencje międzynarodowe i prawo krajowe nie mogą funkcjonować jak statut klubu samobójców.

Co ciekawe, w tę samą stronę ewoluuje orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który w lutym 2020 r. uznał prawo Hiszpanii do natychmiastowego zwracania (*push back*) nielegalnych migrantów do Maroka. „Natychmiastowe odsyłanie imigrantów jest zgodne z ustawodawstwem i nie osłabia praw podstawowych” – orzekł Trybunał w Strasburgu. Trzy lata wcześniej zawyrokował, że ta praktyka narusza te prawa, i zasądził odszkodowania dla powodów.

Trzeba przyjąć do wiadomości, że w sprawie ograniczania napływu migrantów obecne rządy Polski, Litwy i Łotwy płyną głównym europejskim nurtem, a ich krytycy pod prąd.

Tęczowy gest Lewandowskiego

Na konferencji prasowej przed meczem z Albanią spytałem Roberta Lewandowskiego, czy włożyłby na mecz reprezentacji Polski opaskę kapitańską w barwach tęczy. „Nie miałbym z tym większego problemu. Każdy z nas jest człowiekiem, każdy z nas ma emocje, każdą osobę warto i trzeba wspierać” – odpowiedział piłkarz.

Pytanie wiązało się z sytuacją, do jakiej doszło podczas meczów mistrzostw Europy. Kapitanowie Niemiec: Manuel Neuer (kolega Lewandowskiego z Bayernu Monachium) oraz Anglii Harry Kane, włożyli tęczowe opaski. Jak powiedzieli, zrobili to w porozumieniu z partnerami z reprezentacji. Wspólnie uznali, że ludziom ze środowiska LGBT potrzebne jest tego rodzaju wsparcie. Ich gest podzielił ludzi. UEFA wszczęła nawet dochodzenie, grożąc karami, ostatecznie jednak z tego pomysłu zrezygnowała. Obydwaj piłkarze (podobnie jak teraz Lewandowski) spotkali się z anonimowym hejtem, ale

odczuli też widoczne wsparcie ze strony grup niemieckich i angielskich kibiców oraz mediów. Czy byłoby to możliwe w Polsce? Nie przekonamy się, dopóki Lewandowski nie wyjdzie w tęczowej opasce na boisko.

Sytuacja sportowców LGBT w naszym kraju została nagłośniona przy okazji igrzysk olimpijskich w Tokio. Trzy zawodniczki powiedziały głośno o swojej orientacji, co wywołało skrajne opinie. Kiedy wicemistrzyni olimpijskie w wioślarskiej czwórce podwójnej dziękowały „wszystkim kibicom, mężom, rodzinom, znajomym”, Katarzyna Zillmann dodała: „I dziewczynom”. Zillmann chodzi w T-shircie z hasztagiem „Sport przeciw homofobii”. Taką koszulkę nosi także srebrna medalistka z Tokio w żeglarskiej klasie 470 Jolanta Ogar-Hill. Drugie nazwisko ma po swojej żonie, Hiszpance Esperanzy Hill, z którą wzięła ślub na Majorce. Uczestniczka olimpijskiego konkursu strzelania

do rzutków, zawodniczka CWKS Legia i jednocześnie doktor nauk matematycznych Aleksandra Jarmolińska poinformowała, że po igrzyskach wyjeżdża do Danii, aby tam zawrzeć związek małżeński z ukochaną dziewczyną. W ceremonii otwarcia igrzysk defilowała w tęczowej maseczce na twarzy.

Dziennikarze obliczyli, że w igrzyskach olimpijskich w Tokio wzięło udział 168 sportowców, którzy określili się jako lesbijki, geje, osoby biseksualne. Przed pięcioma laty, na olimpiadzie w Rio de Janeiro doliczono się 56 takich osób. Polskich sportowców wśród nich nie było. Choć na pewno były, ale nie zdecydowały się na coming out, bojąc się hejtu i poczucia wykluczenia. Ogar-Hill wyraziła nadzieję, że jej medal, zdobyty dla Polski, nie jest gorszy od trofeów wywalczonych przez osoby heteroseksualne. Robert Lewandowski wykonał dla środowiska LGBT wspaniały gest. Normalny dla Europejczyka, ale odważny, bo zrobił to w Polsce.

STEFAN SZCZEPŁEK

Dzieje się w Kielcach...

Miasto Kielce serdecznie zaprasza do odwiedzin i wzięcia udziału w nadchodzących wydarzeniach!

3. Kielecki Międzynarodowy Festiwal Teatralny - **do 12 października 2021 r.**
www.teatrzeromskiego.pl

European Rover Challenge
(międzynarodowe zawody łazików marsjańskich) - **10-12 września 2021 r.**
www.roverchallenge.eu

I Festiwal Wiatru - **18-26 września 2021 r.**
www.kielce.eu

Europejski Tydzień
Zrównoważonego Rozwoju
- **20-26 września 2021 r.**
www.kielce.eu

Gala finałowa programu Mistrz Mowy Polskiej - **20 września 2021 r.**
www.mistrzmony.pl

Memorial to Miles Targi Jazz Festival
- **23-26 września 2021 r.**
www.kck.com.pl

Spacer rodzinny: Śladami znanych kielczan - **26 września 2021 r.**
www.mhki.kielce.eu

Wystawa fotografii Jerzego Maśkiewicza
„Geopark Świętokrzyski - skalne krajobrazy”
- **30 września - 31 grudnia 2021 r.**
centrum-geoedukacji.pl

Wystawa ikon Khrystyny Kvyk
„Gratia Plena” - **do 30 września 2021 r.**
www.muzeum.kielce.pl

Konkurs Wspomnień
„Historia z mojej pamięci”
- **zgłoszenia do 15 października 2021 r.**
www.ompio.pl

XV edycja Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Życie jest piękne”
- **zgłoszenia do 18 października 2021 r.**
www.zjp.kck.com.pl

Wystawa monograficzna kielczanina
Rafała Olbińskiego
- **do 31 października 2021 r.**
www.mnki.pl

XXVI Ogólnopolski Niezależny Festiwal Form Dokumentalnych NURT 2021
- **23-26 listopada 2021 r.**
www.festiwalnurt.kck.com.pl



www.kielce.eu

Kup książkę



Kielce



Kropelka wielkiego oszustwa

Elisabeth Holmes (rocznik 1984) hipnotyzowała swoich rozmówców spojrzeniem wielkich niebieskich oczu, roztaczaniem wizji rewolucji technologicznej i swoim życiorysem. Jej ojciec piastował m.in. funkcję wiceprezesa potężnego koncernu energetycznego Enron (który w 2001 r. zbankrutował po skandalu z fałszowaniem dokumentacji finansowej). Droga życiowa Elisabeth nasuwała skojarzenia z takimi postaciami, jak Steve Jobs (była nim zafascynowana) – od dzieciństwa siedząca w książkach, świetna uczennica, zainteresowana komputerami (już w szkole średniej miała sprzedawać oprogramowanie chińskim uczelniom), studentka inżynierii w Uniwersytecie Stanforda. W wieku 18 lat zgłosiła pierwszy wniosek patentowy, a rok później porzuciła uczelnię, by rozkręcić własny biznes.

Nie było jak, bo jej firma TheraNOS chciała zrewolucjonizować drogą i uciążliwą diagnostykę medyczną. Wymyśliła mianowicie, że zbuduje urządzenie o nazwie Edison, które na podstawie małej kropli krwi pobranej z palca wykona szeroką diagnostykę (aż 250 parametrów). Pacjenci mogliby wykonywać badanie nawet raz w miesiącu, co pomogłoby

wychwycić niektóre choroby już na wczesnym etapie.

Holmes uwiodła swoją wizją dziennikarzy i grono emerytowanych polityków, z takimi gwiazdami na czele, jak byli sekretarze stanu Henry Kissinger i George Shultz, którzy znaleźli się w radzie nadzorczej TheraNOS. Pozyskała od inwestorów 900 mln dol., a jej firmę wyceniano w szczytowym okresie na 9 mld. Rychło okazało się jednak, że urządzenia są zawodne, przekłamują wyniki, a wiele parametrów krwi analizowano (często pobierając ją z żyły) tradycyjnymi urządzeniami.

Po demaskujących publikacjach „The Wall Street Journal” w 2015 r. okazało się, że Edison to wielkie kłamstwo. Holmes musiała m.in. wydać 300 mln dol. na adwokatów, ugody i refundacje badań klientom. Teraz zaś zaczyna się jej proces karny, w którym usłyszy kilkanaście zarzutów prokuratorskich, za które grozi 20 lat więzienia.

Czy przypadek Holmes czegoś nauczył świat biznesu nowych technologii. Raczej nie – odpowiadają ludzie z branży w świetnym dokumencie HBO „Wynalazczyni” – bo oszukiwanie inwestorów to chleb powszedni w Dolinie Krzemowej. Nie możemy też liczyć na rewolucję w diagnostyce z krwi. Nie słychać bowiem, by ktokolwiek zbliżył się do zbudowania naprawdę działającego Edisona.

Talibowie dozbrojeni

Zdemilitaryzowaliśmy nasz sprzęt – oświadczył gen. Kenneth McKenzie z Dowództwa Centralnego USA, zapytany o pozostawione w Kabulu uzbrojenie. Amerykanie w ostatnich dniach misji ewakuacyjnej na lotnisku uszkodzili nieodwracalnie 73 różne typy samolotów i śmigłowców. Na lotnisku pozostały też wraki ponad stu Humvee oraz MRAP-ów, ciężkich transporterów, chroniących niegdyś żołnierzy przed minami pułapkami podkładanymi przez talibów. W internecie pojawiły się natychmiast filmy pokazujące spacerujących po lotnisku talibów, cieszących się tą specyficzną radością żołnierzy piechoty z całego świata, którzy na chwilę zasiąść mogą za sterami samolotu Herkules. Zdezelowanego co prawda i przekrzywionego po wysadzeniu granatem podwozia. „Niech oglądają, niech spacerują. Nie polecą nimi” – dodał jeszcze rzecznik Pentagonu John Kirby.

Talibowie mogą za to polatać samolotami zdobytymi na innych lotniskach nieistniejącej już armii Afgańskiej Republiki. Otrzymała ona od zachodnich sponsorów w ostatnich latach ponad 30 rosyjskiej produkcji śmigłowców Mi-17 i 33 amerykańskich Black Hawków. Do tego 43 lekkie śmigłowce rozpoznania MD-530 i ponad 20 samolotów wsparcia A-29. Jeśli tylko talibom uda się odnaleźć i zachęcić do służby dawnych pilotów i mechaników, mogą używać śmigłowców do likwidowania ognisk oporu przeciwko swojej władzy w trudno dostępnych dolinach, w których sami do niedawna szukali schronienia. Mogą również zatrudnić do ich obsługi mechaników z zagranicy. Tym razem byłoby to pewnie Rosjanie i Chińczycy, zważywszy na przyjazne nastawienie obu państw do Emiratu.



Na pewno natomiast talibowie będą mogli używać niewymagającego skomplikowanej obsługi wyposażenia pozostawionego w magazynach przez uciekających żołnierzy. W ostatnich latach Afgańczycy otrzymali prawie 50 tys. karabinków M-16 oraz M-4, 16 tys. gogli noktowizyjnych, ponad 100 dronów oraz 2 tys. samochodów opancerzonych Humvee. Służyły one armii afgańskiej głównie do prowadzenia nocnych rajdów, co było najskuteczniejszą taktyką przeciwko talibskiej rebelii. Teraz talibowie nocami sami będą mogli nękać rebeliantów opierających się ich władzy.



Protest zwolenników Pro Choice w Teksasie.

Teksas: poligon antyaborcji

Wyjątkowo restrykcyjną ustawę antyaborcyjną uchwalono w Teksasie – od wykrycia bicia serca płodu, zwykle w 6. tygodniu ciąży, nie wolno tam dokonać zabiegu. Prawo, przeforsowane przez dominujących w stanie Republikanów, nie przewiduje wyjątków dla gwałtu i kazirodztwa. Sześciotygodniowy limit czasowy próbowano już wprowadzić w innych stanach w USA, ale odnośne ustawy zostały unieważnione przez sądy jako sprzeczne z wyrokiem Sądu Najwyższego z 1973 r. legalizującym aborcję (Roe v. Wade). Legislatoży w Teksasie wpadli jednak na nowatorski pomysł: kobiety, lekarzy i wszystkich, którzy im pomagają, mogą ścigać zwykli obywatele, pozywając ich do sądu i inkasować co najmniej 10 tys. dol. z kieszeni przegranych.

Większością głosów 5 do 4 Sąd Najwyższy odmówił zablokowania teksaskiej ustawy, powołując się na stworzone przez nią „bezprecedensowe kwestie proceduralne”. Ponieważ podkreślił, że nie wypowiada się na temat jej zgodności z konstytucją, sprawa nie jest jeszcze zamknięta. Jednak decyzja sądu, zdominowanego przez ultrakonserwatywnych sędziów, ośmieliła ruch Pro Life do uchwalania antyaborcyjnych praw w innych stanach. Na orzeczenie SN czeka podobna ustawa w Missisipi. Działacze Pro Choice obawiają się, że sąd może ostatecznie unieważnić Roe v. Wade.

Pomoc w obronie prawa do aborcji obiecał prezydent Biden. Demokraci w Kongresie wnieśli projekt ustawy kodyfikującej jej legalność, ale do jej uchwalenia zabraknie niezbędnych 60 głosów w Senacie – tylko dwóch, a co najwyżej czterech Republikanów gotowych jest ją poprzeć. Z drugiej strony unikalne prawo w Teksasie, wzywające obywateli do donosów, jak kiedyś w ZSRR, stanowi wygodny cel do atakowania prawicy. Demokraci już straszą, że jeśli Republikanie wygrają przyszłoroczne wybory do Kongresu, odbiorą kobietom prawo do dysponowania swoim ciałem. Co zrobi Sąd Najwyższy, nie wiadomo, ale wątpliwe, czy pozostanie głuchy na nastroje opinii. Według sondaży od 55 do 70 proc. Amerykanów uważa, że aborcja powinna być legalna, choć z ograniczeniami.

Zapad 21, manewry nerwów

Rosja i Białoruś przeprowadzają największe ćwiczenia strategiczne od upadku ZSRR – w obu państwach w manewrach Zapad-21 będzie uczestniczyć w sumie 200 tys. żołnierzy. Scenariusz manewrów ma podtrzymać przekonanie o tym, że ze strony Polski i Litwy grozi Białorusi napaść, przed którą ją uchroni rosyjska bratnia pomoc i kontratak na Zachód. Ewentualność konfliktu z NATO Rosja przewiduje od dawna, co cztery lata sprawdza plany w wielkich manewrach, których

obronne założenia tylko maskują wojenne przygotowania. Ćwiczebne epizody u granic Polski i Litwy też nie są przypadkiem – prezydent Łukaszenka uważa tych sąsiadów za wrogów.

Wojska ćwiczące na białoruskich poligonach będą pokazywać: 13 tys. żołnierzy, 140 czołgów, ponad setka dział i 30 samolotów. Do tego lekkie i szybkie jednostki specjalne. W sumie potencjał wielkości dywizji. Dużo, ale większe siły są za daleko na poligonach w Rosji, by realnie zagrozić NATO. Sama Polska ma przy granicy więcej niż dywizję, tuż przed Zapadem przeszyły tam dodatkowe oddziały „na planowe

ćwiczenia”. Samoloty i satelity NATO pilnują, co się dzieje na lądzie, morzu i w powietrzu.

Najciekawsze będzie to, czego nie widać – jeśli przy granicy zniknie nam sygnał GPS, to być może przez rosyjskie zagłuszanie, jeśli padnie sieć komórkowa, to może być cyberatak. Rosjanie mogą też przeprowadzić od dawna zapowiadany test broni hipersonicznej, ale nie wystrzelać jej blisko granic NATO. Tę próbę nerwów należy więc wytrzymać – ze świadomością, że Rosji do wywołania konfliktu nie są potrzebne żadne ćwiczenia.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI
Autor jest analitykiem w Polityka Insight.

Gra w Chińczyka

Chiny – z dnia na dzień – wprowadziły najostrzejsze na świecie ograniczenia dotyczące gier wideo. Osoby poniżej 18. roku życia będą mogły grać tylko trzy godziny w tygodniu, i to konkretnie: między 20.00 a 21.00 w piątki, soboty i niedziele (oraz po godzinie w święta państwowe). Decyzję motywowano koniecznością „skutecznej ochrony zdrowia fizycznego i psychicznego młodzieży” i przeciwdziałania nowym formom uzależnień. Gry stanowią tu wielki rynek, oceniany na 46 mld dol., i nie mniejszy problem. Według agencji Xinhua 62,5 proc. młodych Chińczyków gra często, a 13,2 proc. dłużej niż 2 godz. dziennie, co może być niepokojącym sygnałem. Dwa lata temu już raz zaostrzono przepisy: wprowadzono limit 1,5 godziny dziennie i zakaz grania między 22.00 a 8.00, mocno ograniczono też sumy, które młodzi mogą wydawać online. Ale te zasady były powszechnie łamane: uzależnieni gracze po wyczerpaniu limitu logowali się np. z kont rodziców albo korzystali z kawiarenek internetowych. Teraz już nie będzie tak łatwo, zapowiedziano ostrą kontrolę i kary, a Tencent, największy gracz na chińskim rynku gier, jako przepustkę do sezonu wprowadza system rozpoznawania twarzy. Wcześniej ograniczono liczbę gier, ocenizowano je i prawie przez rok nie dopuszczano nowych.



Uderzenie w nałóg internetowy to fragment większych chińskich porządków. Tuż przed wakacjami objęły gigantyczny rynek korepetycji i kursów przygotowawczych (wobec morderczej konkurencji podczas testów na studia). Zakazano wszelkich komercyjnych form korepetycji i ograniczono czas. Rozmaite obostrzenia objęły sektor IT, który zdaniem władz „rozwiał się w dziki sposób” i została nad nim utracona kontrola. Kolejna duża kampania już się zaczęła i dotknie wolności w sieci. Wprowadzane zmiany są stanowcze, drastyczne i, zdaniem rzeszy sinologów, przyświeca im zamysł rodem z inżynierii społecznej – budowy nowego człowieka. Tak unikalnego jak specyficzny jest chiński system komunistyczno-kapitalistyczny. A za wszystkim stoją wielkie ambicje przewodniczącego Xi Jinpinga, który skupił w swoich rękach władzę – i moc sprawczą – największą od czasów Mao.